Cena numeru 5 mk.

Nr. 59. Wilno, Piątek 15 lipca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 120.

Cena ogłoszeń Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polskich; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk. Reklamy za wiersz 30 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

LIPIEC **15** Piątek.

Dziś — Henryka.

Jutro—N.M P.Szkaplernej

Wschód słońca—3.43
Zachód słońca —8.28

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Tamten".
„Żołnierski"—„Oberżystka".
„Szkice Artystyczne"—3-ci cykl.

KINA:

„Jutrzenka"—„Nie damy ziemi".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Co dzień niesie?

ZE SWIATA.

Rozbrojenie Węgier.

PARYŻ. (Polpress). Na jesieni w Lidze Narodów ma być podniesiona kwestja rozbrojenia Węgier. Mała Entente żąda natychmiastowego rozbrojenia, skoro tylko pokój Trianonski wejdzie w życie.

Eks-cesarz Karol coś planuje.

WIEDEŃ. (Polpress). Pogłoska, że eks-cesarz Karol ma być wydalony ze Szwajcarji i szuka przytułku w Hiszpanji lub Grecji, jest myłną. Niedawno Karol powiedział w bliskiem otoczeniu: — Spodziewałem się, że rychło będę mógł podziękować Szwajcarji za gościnność! Ten frazes spowodował powyższą pogłoskę. Jednak w kołach kompetentnych twierdzą, że eks-cesarz ma na widoku powrót do Węgier.

Nie tu grunt.

MOSKWA. (Polpress). Na posiedzeniu w dn. 4-go lipca interkom. (komitet międzynarodówki) uchwalił wyasygnowanie 80 mil. rubli na propagandę komunistyczną w Polsce. Organizacja propagandy ma objąć osobiście Radek.

Ruch komunistyczny w Indjach.

LONDYN. (Polpress). Korespondent „Morn. Post" donosi z Kalkuty, że ruch komunistyczny wzmaga się nanowo w całych Indjach.

Czynu!

Znowu mamy dłuższą przerwę w rokowaniach polsko-litewskich, i znowu zasmarowywuje się całe kolumny cierpliwego papieru projektami, artykułami, oświadczeniami, protestami i t. d. Powołuje się specjalną komisję dla sprawy wileńskiej przy ministerjum spraw zagranicznych, (nareszcie!), w której mamy posiadać aż 8 „fachowych przedstawicieli", która ma przygotować „fachowy materjał" do obrad (czy aby nie zawcześnie!), nawymyślamy jeszcze trochę na Litwinów, a oni na nas, i.... na tem koniec.

A tymczasem rząd kowieński nie zasypuje gruszek w popiele, prowadzi nietylko jadowitą i oszczerczą kampanję prasową w Kownie, Wilnie i zagranicą, lecz ze wzmożoną energją przygotowuje się do wszelkich ewentualności. Mobilizacje, zbrojenia, ciągły przywóz amunicji, broni i wszelkich środków technicznych z Niemiec z jednej strony, ciągle zaś pertraktacje z przedstawicielami Białorusinów, Żydów, z Litwinami pruskimi i Niemcami z drugiej—wskazują na wytężoną twórczą pracę, zmierzającą do jedynego celu — osiągnięcia Wilna.

Coprawda Litwini nie potrzebują przygotowywać obecnie „fachowych materjałów", ani powoływać do życia specjalnych komisji, gdyż oni to już dawno zrobili, ale wydaje nam się, iż i dla nas, bynajmniej, nie jest to taką pilną koniecznością, że przeciwnie znacznie pilniejsze mamy do rozstrzygnięcia i to tu na miejscu, w Wilnie.

Najpilniejszą taką koniecznością, naszym zdaniem, jest usunięcie wielowładztwa i zaprowadzenie porządku administracyjnego, który nie otrzymałby, być może, ani pochwał pewnych wileńskich korespondentów pism angielskich, ani nie miałby takiego wspaniałego sprawozdania w Sejmie warszawskim, ale też który nie wywołałby żadnych memorjałów, ani protestów ze strony ludności w rodzaju memorjałów „P. P. S. L. i B." i „Odrodzenia" lub innej jakiejkolwiek grupy.

Drugą koniecznością do przeprowadzenia — powinna być taka rekonstrukcja Tym. Kom. Rządz., aby ta ostatnia, przy całej swojej fachowości, była rzeczywistem odbiciem sił społecznych naszego kraju.

Trzecią koniecznością jest zwołanie przedstawicielstwa Wileńszczyzny. Czy to będzie narazie jakaś Rada krajowa, czy też inne ciało, reprezentujące opinję miejscowego społeczeństwa, do czasu zwołanie Sejmu, czy też odrazu Sejm w Wilnie, nie jest to rzeczą tak zasadniczą, która by mogła wogóle nie dopuścić do zebrania się takiego przedstawicielstwa.

Czwartą wreszcie koniecznością jest porozumienie się ze społeczeństwem żydowskiem i białoruskiem.

Wszystkie te rzeczy przeprowadzić w stanie jest jedynie gen. Żeligowski, jako najwyższa i jedyna odpowiedzialna przed społeczeństwem władza tego kraju. Od niego społeczeństwo Wileńszczyzny oczekuje takich zarządzeń, takich postanowień, które raz na zawsze rozstrzygną wszelnie wątpliwości. — Gen. Żeligowski jest jedynym człowiekiem w Litwie Srodkowej, który nietylko ma zaufanie mas, ale zaufanie to potrafił zdobyć i umie je cenić, a więc i zaufania tego nie zawiedzie.

E. K.

Sowieckie knowania w Kownie.

RYGA. (Polpress) Podczas dyskusji w sejmie kowieńskim w sprawie zatargu z Polską wyjaśniło się, iż dwa dzienniki kowieńskie, nazwa których na razie nie została wymienioną, otrzymywały od rządu moskiewskiego subsydje za urabianie opinji społecznej przeciwko Polsce i za krytykę planu porozumienia się z Polską.

Odmowa papieża.

BERLIN. Prasa miejscowa donosi, że papież odpowiedział odmownie na obie depesze, jakie w dniu 15 czerwca wysłali do Stolicy Apostolskiej przedstawiciele polskiego duchowieństwa na G. Sląsku. Jak wiadomo, w pierwszej z tych depesz przedstawiciele duchowieństwa polskiego zwracali się do papieża z prośbą o opiekę nad polskim klerem na Sląsku, w drugiej zaś upraszali o wyznaczenie zastępcy na mejsce kardynała Bertrama.

Nowe zwycięstwo techniki.

WARSZAWA. (Polpress). Berliński „Rul" komunikuje, że radjostacja w Nauen osiągnęła nowe powodzenie w dziedzinie telefonowania bez drutu. Telefonowano z Nauen do New - Faundlend (w Ameryce), położonego o 4.340 klm. od Berlina. W najkrótszym czasie stacja spodziewa się nawiązać łączność telefoniczną pomiędzy Berlinem, a New-Jorkiem.

Kongresy zawodowe, współdzielcze i społeczne w okresie sierpień—wrzesień 1921 r.

W spisie kongresów na najbliższe 2 miesiące, ogłoszonym przez Międzynarodowe Biuro Pracy, zawarte są 44 kongresy, z których podajemy najważniejsze. 1—VIII Genewa — Konferencja międzynarodowego komitetu dla emigracj; 8.VIII Kolonja — Kongres międzynarodowej federacji górników; 9.VIII Kopenhaga — Zjazd międzynarodowego związku fryzjerów; 10.VIII Wiedeń — Pierwszy kongres międzynarodówki robotników przemysłu garbarskiego; 10.VIII Luksemburg — Kongres pokoju światowego (Union internationale pour la paix); 10.VIII Wiedeń — Kongres międzynarodówki urzędniczej; 14.VIII Stuttgart — Kongres międzynarodowy związku chrześcjańskich pracowników książki; 1.VIII Cassel—Ogólno-krajowa konferencja generalnej konfederacji syndykatów niemieckich (Allgemeiner Deütscher Gowoykschaftsbund) w sprawie ruchu zawodowego młodzieży; 20.VIII Bruksela — Międzynarodowy kongres pracy umysłowej; 21.VIII Bale —Kongres międzynarodowego Zjednoczenia kooperatyw; 1.IX Genewa — Międzynarodowy kongres obrony praw narodów; 5.IX Genewa—Druga sesja generalna Ligi Narodów; 19.IX Paryż—Międzynarodówka tkaczy; 23.IX Kongres Międzynarodowy robotników chrześcjańskich w sprawie ochrony pracy kobiet.

Z POLSKI.

Zmiany w rządzie.

— Naczelnik Państwa podpisał nominację posła Grzędzielskiego na stanowisko ministra aprowizacji. Minister Grzędzielski jest przedstawicielem P. S. L., był przewodniczącym sejmowej komisji aprowizacyjnej.

— Minister b. Dzielnicy Pruskiej, Władysław Kucharski, zgłosił na ręce premjera Witosa dymisję. Jednocześnie dymisję zgłosił wiceminister tejże dzielnicy Wachowiak. Oprócz tego otrzymał dymisję kierownik ministerstwa sztuki, podsekretarz stanu Heurich. Kierownictwo ministerjum powierzono ministrowi oświaty Ratajowi.

Wzrost kosztów utrzymania w czerwcu.

Komisja dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotniczych, na posiedzeniu swem w dniu 8 lipca 1921 r. ustaliła, iż w miesiącu czerwcu w porównaniu z miesiącem majem 1921 r., koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, nie otrzymującej deputatu, zwiększyły się o 13,18 proc.

Autonomja kulturalna dla Żydów wileńskich.

„Taugblat" lwowski donosi z Brukseli, iż osoba blizko stojąca Ligi Narodów oświadczyła, iż w układzie polsko-litewskim mieści również punkt zapewniający Żydom wileńskim autonomję kulturalną.

Zjazd chirurgów.

W dniu 3, 4 i 5 października r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd chirurgów polskich. Stanowić on będzie ciąg dalszy zjazdów chirurgicznych, rozpoczętych w roku 1889 z inicjatywy prof. L. Rydygiera, zmarłego w r. ub. Dotychczas zjazdy te mogły odbywać się w Krakowie i Lwowie i tylko raz jeden udało się urządzić zjazd w Warszawie w r. 1910. Obecny zjazd, XVIII z rzędu, pod egidą T-wa Chir. Polskich, rozpoczyna nową serję dorocznych zjazdów chirurgicznych. Zgłoszenia wykładów i udziału w zjeździe należy przesyłać do prof. Radlińskiego, dyrektora II-ej Kliniki chirurgicznej w szpitalu św. Ducha.

Strach ma wielkie oczy!

Kowieńska „Litwa" w jednym z ostatnich numerów zamieszcza następującą notatkę:

„Podejrzane zjawisko.

W ostatnich chwilach wileńskie pisma polskie zaczęły gwałtownie popularyzować generała Rydza-Smigłego i biskupa-agitatora Bandurskiego. Poświęcone są im całe stronice, wychwalają się ich rzeczywiste i bardzo wątpliwe zasługi, rozdawane są im uroczyście odznaki i t. p. Są to wszystko przejawy bardzo podejrzane. Czuje się w tem gwałtowne szykowanie się do jakichś nowych awantur, w których wspomniane osoby mają odegrać wielką rolę...

Miejmy się na baczności"!..

Tak, tak, panowie! miejcie się na baczności, bo kto tak, jak wy, ma nie czyste sumienie, stale musi czuwać i stale się obawiać nawet najlepszego, najzacniejszego z ludzi, którego jedyną wadą jest wielkie ukochanie Polski, księdza biskupa Bandurskiego. Nie wiedzieliśmy, iż nasze numery „Sł. Wil.", poświęcone gen. Smigłemu i biskupowi-patrjocie Bandurskiemu — napędziły wam takiego strachu. A więc „caveant consules" „miejcie się na baczności".

Szkodliwa robota.

(*Nadesłane*).

Taboryszki, (pow. Wileński). *Dn. 12 lipca 1921 r.*

Zeszłej niedzieli zdarzył się u nas fakt dotąd niebywały, który może pociągnąć za sobą opłakane skutki w pracy nad ciemnym naszym ludem.

Oto zjawił się do Taboryszek jeden z tych młodych a nikomu nieznanych panów, jakoby ze Straży Kresowej, których to powszechnie „instruktorami" nazywają, a których pono w każdym z naszych miasteczek co niedziela znaleźć można i, nie pytając nikogo, zaczął się rządzić w szkole, będącej pod zarządem gminy i wójta, jak we własnym domu.

Więc przedewszystkiem pousuwał ze szkoły znajdujące się tam sprzęty i pomoce naukowe, jak tablice, mapy i t. p., przybrał izbę i pozawieszał ją, nie przeczę, bardzo ładnymi i drogimi nam portretami polskich bohaterów narodowych, poczem przystrojony jedliną i emblematami narodowymi lokal nazwał Domem Ludowym.

W tym Domu Ludowym urządził pan instruktor po nabożeństwie zebranie, na którem założone zostało Koło Młodzieży, poczem niezwłocznie sprowadzono muzykę i rozpoczęto skoczną zabawę, jakby na szczęśliwe zakończenie twórczego okresu pana instruktora, który, na podobieństwo Stworzyciela świata, chciał jednem mocarnem słowem powołać do życia i Dom Ludowy i Koło Młodzieży i wszystkie, bodaj, kulturalne instytucje wsi.

Niestety jednak dzień nie skończył się tak gładko. Rozpoczął się bowiem drugi akt twórczego dramatu, który się rozwinął mniej pomyślnie.

Oto wójt gminy, dowiedziawszy się o nagłej transformacji, której uległa szkoła, zjawił się na miejsce, a zaniepokojony o całość porozrzucanego inwentarza szkolnego, za który jest on odpowiedzialny, przerwał w dość stanowczy sposób zabawę, a jej inicjatora, niesłusznie powszechnie strażakiem zwanego, gdyż strażak ten niczego nie pilnuje, a raczej przyczynia się do zniszczenia, poprosił ze sobą do sąsiedniego posterunku policji w Turgielach.

O ile słyszałem, zajście to przybiera z obu stron mocno zaogniony charakter. Poszkodowany instruktor zagroził, że będzie dochodził swych praw u władz administracyjnych przez centralę Straży Kresowej w Wilnie i pociągnie wójta do odpowiedzialności sądowej.

Lecz cóż stąd za rehabilitacja dla pracy ludowej, co za nauka dla ciemnego chłopa, który widzi, że ci, co mu tę kulturę niosą i pod godłami narodowemi występują, stoją w zatargu z jego władzą samorządową, która jest właśnie dla wsi tym najwyższym symbolem kultury i obywatelstwa?

Mylą się panowie siewcy kultury, jeżeli sądzą, że wieś nasza jest jeszcze tak ciemną i śpiącą, że da się bezkrytycznie uwodzić każdej płynącej zzewnątrz agitacji.

Nie, panowie instruktorzy. Jeżeli chcecie krzewić wśród ludu kulturę, to poznajcie się najprzód z miejscowymi warunkami, zwróćcie się do miejscowych ludzi znanych i cieszących się powszechnem zaufaniem w okolicy, służcie im techniczną pomocą i fachową radą, zdobądźcie w sposób legalny odpowiedni lokal dla zamierzonej instytucji—a robota wasza będzie się rozwijała i przyniesie bogaty plon Ojczyźnie.

Lecz zamiast deptać prawa gminy, uszanujcie je i przeciwnie wyrabiajcie w ludzie poczucie praw i odpowiedzialności obywatelskiej, którą w nas tępił przez długie lata niewoli rosyjski system administracyjno-niewolniczy. *Obserwator.*

Szowiniści wszystkich krajów łączcie się.

BERLIN, 12-VII. („Kurj. Por."). Prasa miejscowa podaje w dosłownem tłumaczeniu obszerne cytaty z „Gazety Warszawskiej", „Gazety Porannej" i „Rzeczypospolitej" o „katastrofie finansowej" w Polsce. Cytatom tym towarzyszą tryumfalne komentarze, w których szowinistyczne organy berlińskie podkreślają, że z głosów „narodowej" prasy warszawskiej wynika jasno, jaką klęską byłoby dla Górnego Śląska połączenie z Rzecząpospolitą Polską.

(Analogiczne zupełnie zjawisko możemy zaobserwować i w prasie kowieńskiej, która pełną jest cytat z endeckich pism o stanie finansowym Polski. Red.).

——

Korespondencje.

Małe Solecczniki.

(*Od korespond. „Słowa Wileńsk.*").

Nie chcąc, aby nasza gmina Solecznicka była ostatnią z pośród innych, które donoszą o życiu prowincji, donoszę, że i u nas są ludzie dzielni, którzy poświęcają dużo pracy dla dobra ludu. Na czele pracy społecznej stoi p. Anna Wędziagolska, która swą wytrwałością i energją na polu oświaty ludu wiejskiego nie ustaje w pracy. Mamy teatr, dwie bibljoteki, z których jedna Z. B. K.; ludność miejscowa chętnie korzysta z takowych. Teatr jest czynny raz w tygodniu, t. j. w niedziele i cieszy się uznaniem miejscowych widzów, nie mogąc bardzo często pomieścić na sali wszystkich. W ostatnią niedzielę odegrano sztukę p. t. „Wskrzeszenie Polski" z p. Albertyną Swirobowiczówną, która zachwycała swą grą, jak również p. Tomaszewskim, którego humor ogromnie się podobał zebranym, darząc wykonawców częstymi oklaskami, składając im serdeczne podziękowanie za ich gorliwą pracę i poświęcenie dla dobra ludu.

Józef Sienkiewicz.

—s—

M. Hoduciszki (pow. Swiec.).

Staraniem instr. Z. B. K. p. Popławskiego była przeprowadzona u nas zbiórka dobrowolna na rzecz powstańców Górnego Śląska. Ogółem zebrano *3940 mk. pol. 100 rb. ros. i 15 mk. niem.*, pieniądze zostały przesłane do administracji „Słowa Wileńskiego".

Miejscowy.

—s—

Połukuno gm. Rudziskiej.

Dnia 26 czerwca r. b. w miasteczku Połukuno odbyła się kwesta na rzecz Górnego Śląska, urządzona staraniem instruktorów Z. B. K. p. Z. Kusielczuka i A. Jabłońskiego, w której czynny udział wzięli miejscowy proboszcz i ksiądz kapelan Zawadzki, który po gorącem przemówieniu wzruszył ludność, która bardzo chętnie składała datki na rzecz powstańców Górnego Śląska i przy udziale kwestarzy pp. Bekiera i Pucisa zebrano *8315 mk. i 29 rb.* ros., w sumie tej ofiarowała kooperatywa tutejsza 1000 mk., pieniądze przesłano do administracji „Słowa Wileńskiego".

Z. K.

—s—

Mieszaniny warszawskie.

(*Od korespond. „Słowa Wileńsk.*").

Życie literackie Warszawy.

Od listopada ub. roku ukazało się w handlu księgarskim przeszło sto zbiorków poetyckich nowych poetów. Cyfra, jak na Warszawę, pokaźna i świadczy o wzmożonym po zawarciu pokoju ruchu literackim. Prócz tego ukazują się od czasu do czasu miesięczniki, poświęcone literaturze i sztuce, które b. często po 1—2 numerach wymierają, jednak do dziś przetrwały dwa: „*Nowy Przegląd literatury i sztuki*" oraz „*Skamander*". Prócz nich w maju poczęty został trzeci miesięcznik „*Ponowa*", którego w ciągu trzech miesięcy wydano 2 zeszyty, a jeszcze za trzy miesiące mamy ujrzeć zeszyt trzeci. Nieregularność taka tłumaczy się trudnościami wydawniczemi i niewielkim popytem na tego rodzaju wydawnictwa, choćby ze względu na cenę tychże, która waha się od 200—300 mk. za egzemplarz. Prócz nich w odstępach tygodniowych ukazują się wydawnictwa znane i nudne, jak „*Tygodnik Illustrowany*" i „*Świat*".

Tak, mniej więcej, przedstawia się ze strony *ilościowej* ruch literacki w Warszawie. A *jakość* tego ruchu? — Eheu! fugaces... labuntur anni — wzdychał ongiś Horacy: nie tak, mociumdzieju, illo tempore bywało! Stare, świetne nazwiska literatów polskich coraz rzadziej się słyszy — to już historja literatury — a literatura współczesna — to deszcz nazwisk nowych, spadający na głowę „oświeconego" czytelnika, deszcz, po którym nic lub prawie nic, prócz kataru nie pozostaje. Z utworów dramatycznych nowych naszych pisarzy, niesłabnącem powodzeniem cieszy się sztuka B. Katerwy „*Przechodzień*", zainteresowanie wzbudziła „komedja nudna" Br. Winawera „*Księga Hjoba*". Z literatury nowelistycznej zanotować warto: M. Weronicza „*Płomienie u brzegów*", W. Filochowskiego: „*Chińskie cienie*", St. Grabińskiego „*Demon ruchu*". Do pisania powieści zabrał się na stare lata p. J. Krzewiński, znany artysta operetki warsz. (wolę p. Krzew. na scenie!), wydając niedawno dwie powieści swego pióra. Ukazują się znowu, nie wiem w którem już wydaniu, grafomańskie bzdury panny Heleny Mniszek oraz niemniej utalentowanej panny Rodziewiczówny.

Obficiej jednak obrasta w zielsko i chwasty kwiatki grządka literatu-ry-mowanej. Krytycy radzą zwykle, aby, jeśli się chce wydać sąd o jakimkolwiek utworze, zadać sobie pytanie: *czy autor miał co do powiedzenia?* Uważam, iż takie pytanie jest stanowczo za trudne i za surowe, by niem mierzyć wartość współczesnych utworów poetyckich. Pytanie takie według mnie, winno brzmieć: *czy autor wie, o czem mówi?* I odpowiedź w 90 wypadkach na 100 wypadnie przecząco. Gorzej: bo niektóre „poezje" sprawiają wrażenie, iż autor wiersza nie chce wiedzieć, o czem mówi. Rozsądna oszczędność papieru, za którą redakcja „Słowa Wileńskiego" powinna być mi wdzięczna, nie pozwala mi udowodnić powyższego twierdzenia — jak to się zwykle czyni — cytatami z utworów naszych dzisiejszych poetów. Przytoczyłbym takie głębokie sentencje, jak: „dai—dalą—dai—dal,—daia—dal, oj dolo—dolo serca nas bolą — łąki kwieciste noce świetliste ranki rosiste noce szroniste—swobodo!! tsjeng—tsjeng — tsjeng". („Ponowa" zeszyt 2, str. 91). Oczywiście w całości podobne jąkanie i czkawka wywołują o wiele potężniejsze wrażenie.

Profanom wyjaśniam, że autor tego wiersza słynie w Warszawie z muzykalności swoich poezji. Wogóle dzisiaj chodzi głównie o wrażenie dźwięczności i melodyjności utworu. Pisze się np. wiersze fonetyczne, na następującej oparte zasadzie: należy wziąć za podstawę dwie lub trzy litery, choćby ze swego nazwiska i następnie napisać coś, w czem te litery najczęściej się powtarzają. Litery te trzeba pisać kursywą. Podczas deklamacji litery owe należy zaakcentować wymawianiem przez nos lub brzuchem.

— Inny rodzaj utworów nosi nazwę „poezji polifonicznej" — są to utwory napisane specjalnie na deklamację zbiorową. Ciekawi znajdą je w № 8 „Gospody Poetów" („Placówka"). Takie utwory szczególne zastosowanie mogą znaleźć w rodzinie. Przypuśćmy, że przy stole, po skończonej kolacji, ojciec intonuje jeden z takich poematów; matka, przerywając cerowanie skarpetek, wtóruje mu; do orkiestry—deklamatorskiej natychmiast przyłączają swe głosy Stasio, Józio, Władzio oraz Zosia z Helcią. Służąca deklamuje tylko samogłoski. Następuje cudowne zlanie się dusz bez względu na wiek, płeć i stanowisko w niezmierską symfonję Poezji. To samo po opracowaniu odpowiedniego repertuaru można czynić publiczność w tramwajach i pociągach, stapiając się w słońcu Piękna w jedność miłosną.

Zgiet.

Swir.

(Od korespond. „Słowa Wileńsk.").

W dn. 29 czerwca odbyło się uroczyste wyświęcenie Swietlicy Swirskiego Koła Młodzieży przez miejscowego ks. dziekana Walerjana Holaka.

Nie zważając na złą pogodę i czas pracy, chociaż odbyło się wyświęcenie w dzień „św. Piotra i Pawła", młodzież wymęczona pracą w dni powszednie, zebrała się dosyć licznie; zebrali się też członkowie Związku Bezpieczeństwa Kraju. Po przemówieniu ks. dziekana o tak wzniosłem zadaniu Swietlicy, tego ogniska pracy wspólnej, odbyła się ceremonja wyświęcenia. Następnie kol. Staliński i kol. Klewiado szczegółowo omawiali zadania i cele Swietlicy oraz pracy wspólnej. Chętnie młodzież przystąpi do pracy nad sobą, by przynieść pożytek i korzyść Ojczyznie naszej i całemu społeczeństwu.

Dnia 3-go lipca odegrany był obrazek z życia ludu „Swit". Młode artystki świetnie wywiązały się z zadania, w przerwach były odśpiewane pieśni ludowe, zabawa taneczna zgromadziła całą młodzież do ochoczej zabawy.

Kółko młodych artystów pod energicznem kierownictwem p. Wery Kustówny, której dużo musimy zawdzięczać, i dziś już ma coś w przygotowaniu i z pewnością popisze się w najbliższym czasie.

Niechże pracuje koło i Bóg im pomoże... *miejscowy.*

Grzyby.

Staraniem instruktora Z. B. K. p. Januszewskiego w okolicach miasta Swięciany i w gminie Michajłowskiej urządzono kwestę na rzecz powstańców Górnego Sląska. Zebrano ogółem *4250 mk.* którą to sumę wniesiono do administracji „Słowa Wileńskiego". *F.O.*

KRONIKA SPORTOWA.

3-a Dywizja Legjonowa—W. K. S. „Sokół".

Dnia 17 lipca o godzinie 5-ej po poł. odbędzie się na boisku sportowem A. Z. S. (Zakretowa) zawody w piłkę nożną między drużyną Dow. 3-ej Dyw. Legjonowej a W. K. S. „Sokół". Sport piłki nożnej w Oddziałach Legjonowych stoi, jak to już mieliśmy sposobność poznać, dość wysoko, to też oczekiwać należy ciekawej gry, tembardziej, że i drużyna „Sokoła" zaczyna się znacznie poprawiać.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencyj z życia prowincji.

ECHA.

Bojówka rządu kowieńskiego.

Najdalej wysuniętą awangardą rządu kowieńskiego w jego walce z Polską i polską Litwą jest wileński „Dzwon Litwy". Korzystając z gościnności i tolerancji polskiej bryzga i pluje na wszystko co polskie, a przedewszystkiem w najwyższej pogardzie ma wolę i dążenia ludności Wileńszczyzny.

Codziennie „Dzwon Litwy" policzkuje mieszkańców Wileńszczyzny, twierdząc i wmawiając im, że nie są Polakami, a Litwinami o polskiej kulturze i narzuca, jak dobrze płatny ajent, usługi rządu kowieńskiego, który gdy przyjdzie tutaj, to da ludności język litewski, chleb kowieński — i nie dodaje „Dzwon Litwy", — że da ów rząd kowieński również więzienia litewskie, knut i zacznie podczas karczemnych burd zbijać w Sejmie przedstawicieli polskiej ludności.

Kowno, zrywając pokojowe pertraktacje z rządem polskim w obliczu Ligi Narodów, wydało odpowiednie instrukcje swej prasie: nie pozostał jak widać z artykułów, na stronie i „Dzwon Litwy".

Wraz z ukończeniem rokowań w Brukseli i Genewie „Nowiny Wileńskie" zostały zastąpione „Dzwonem Litwy", zaś „Dzwon Litwy" rzucił się z dawnym ferworem na gospodarzy kraju, z gościny których korzysta i tak jej nadużywa.

Rzucił się piórem p. Mańskiego, wesołka dziennikarskiego, w tonie błazeńskiego, w treści rzygającego wścieklizną i nienawiścią na polskość, Polaków — na rząd polski i miejscową ludność. W tonie drwiącym, pełnym ironji i naigrawania się przypomniał odwrót Polaków z Wilna w lipcu roku ubiegłego i użył sobie, co się zowie. Zapomniał jednak, że ów fakt opuszczenia Wilna trafia się wielu — a przedewszystkiem trafił się i Litwinom, którzy z mniejszym honorem i w śmieszniejszych warunkach opuścili Wilno. Zapomniał p. Mański, że Kowno dwa razy się ewakuowało w popłochu, nawet niedawno—tylko, że polscy dziennikarze tego nie mogli opisać, bo gdyby zjawili się w Kownie, lub stale tam mieszkali, jak panowie Mańscy w Wilnie — to byliby ugaszczani przez rząd kowieński w więzieniu państwowem Litwy Niepodległej!

Powiedział ktoś kiedyś, niesłusznie bodaj, że nasza tolerancja płynęła nietylko z samej zasady tolerancji, ale często i z impotencji, bezsilności. Przychodzi jednakże na myśl to powiedzenie dzisiaj, kiedy i godność narodu i godność władzy bywa obrażana bezkarnie. *wp.*

MIGAWKI.

Jeszcze dalsze szczegóły.

Jak wiadomo chyba każdemu, odbył się 2 lipca w Jersey City pod New Jorkiem, słynny match między bokserami Jerzym Carpentierem, ideałem wszystkich bez wyjątku paryżanek, a Anglikiem Dempsey'em, zakończony fatalną klęską francuskiego mistrza. Chcąc uzyskać prawdziwe informacje o przebiegu tej walki, redakcja nasza wysłała tam specjalnego korespondenta, na umyślnie w tym celu zakupionym okręcie, tanio nabytym z okazji licytacji floty niemieckiej. Korespondet ów nadesłał nam zapomocą kaczki dziennikarskiej (wypożyczonej dzięki uprzejmości redakcji „Dzwonu Litwy") następujące sensacyjne szczegóły tego spotkania:

Już na kilka dni przed zapowiedzianą walką tłumy oblegały arenę w Jersey City, a ogonki przy kasach u wejścia przypominały żywo warszawskie z czasów wojny światowej. Urozmaicając sobie czekanie, ludzie czynili zakłady i staczali między sobą walki bokserskie. Z wybitych w tym czasie zębów, możnaby ułożyć górę wyższą od Trzykrzyskiej, a stwierdzone jest, że około tysiąca newjorskich dentystów, przeważnie ubogich, porobiło w ciągu paru dni miljardowe majątki.

Spotkanie obu mistrzów trwało nader krótko. Dempsey już w czwartej round'zie, złamał Carpentier'owi nos, rękę i rozbił czaszkę, tak, że krew i woda polały się strumieniami. Dopiero po dziesięciu sekundach pokonany Carpentier wstał, podszedł do Dempsey'a i uścisnął go serdecznie, poczem dał słowo honoru swojej małej córeczce, że odtąd porzuci boks i będzie uczciwie pracował. Pierwsze słowa, jakie wyrzekł zwycięzca Dempsey, brzmiały: „Zwyciężyłem! Jakaż to radość dla mej matki staruszki!" Po wypowiedzeniu tych słów, oklaskiwany przez tłumy z nieopisanym entuzjazmem, przyjął Dempsey wyzwanie niejakiego Johnsona, który specjalnie na ten match urwał się ze stryczka, za pozwoleniem kryminalnej policji. Największe światowe dzienniki, jak paryskie wydanie „Chicago Tribuna", „Temps", „Journal", „Matin", „Times" i „Krakowski Kurjer Illustrowany", wywieszały wielometrowe plakaty i podawały wielokrotnie podobizny obu mistrzów. W Paryżu i Londynie żywo komentowany jest fakt, że nasza „Gazeta Wileńska", wbrew swym dotychczasowym tendencjom dosyć chłodno potraktowała tę pierwszorzędną sensację. *Wel.*

WOLNA TRYBUNA.

„Dzwonowi Litwy".

„Dzwon Litwy" rozgniewał się na mnie za artykuł: „Czy nas można oddzielić?". Tak się rozgniewał, że aż pękł ze złości i dzwoni fałszywie, przytaczając myśl moją zupełnie skoszlawioną. „Zapewnia on, między innemi, jakoby utrzymywał, że $^3/_4$ mieszkańców Polski są to „środkowi".

Słaby koncept.

Nie mówiłem tego i nie mówię. Natomiast twierdziłem i twierdzę, że bardzo dużą odsetkę najwybitniejszych w Polsce ludzi stanowią wilnianie. Fakt, zresztą, wszystkim znany. Wie o nim i „Dzwon", lecz na jego wspomnienie dostaje uderzenia krwi do głowy.

W takich razach dobre są chłodne obłudy. Pomogą one na głowę, ale przykrej dla „Dzwonu" rzeczywistości nie zmienią.

Trudno, moi panowie, wasze gniewy, dąsy, awantury nie zmniejszą ciążenia ludności tutejszej ku Polsce, w sercach jej nie ostudzą patrjotyzmu polskiego. Wręcz przeciwnie: jeśli umiecie obserwować, powinniście widzieć, że im gwałtowniej wyciągacie do Wilna ramiona, tem bardziej was ono nie chce.

Tak bywa zawsze z niefortunnymi kochankami. Bo — jak powiada Boy — „z tem cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz". Żeby tam Kowieńszczyzna nie wiem, jak umizgała się do Wilna, ono nie przestanie zwracać efektu swego ku Warszawie.

Panów z „Dzwonu" gniewa, żem to udowodnił. Nie dziwię się.

Ale skoro wam mało tego, com powiedział, to dodam jeszcze słów kilka. „Dzwon" trafnie domyśla się, że nie jestem „tutejszy", lecz przybysz. Znam jednak Wilno, w którem mieszkałem lat kilka, obecnie zaś bawiąc tu chwilowo, uczyniłem spostrzeżenie, które mnie samego zdziwiło. Mianowicie, że tłum wileński, który przed wojną sporadycznie tylko wybuchał gniewem, gdyście chcieli litwinizować kościoły, obecnie znienawidził was. Wasza krótkotrwała okupacja wystarczyła, by wspominano tu Litwinów gorzej, niż Niemców, a nie lepiej, niż Polaków.

Sam zadaję sobie pytanie, jaki jest tego powód — i odpowiedzi nie znajduję. Prostacy, zdawałoby się niewrażliwi na objawy kultury, otrząsają się na wspomnienie panowania tu Litwy. „Chamy, brudasy, ordynarne sknery"... — oto epitety, które pod adresem Litwinów słychać.

Jakaś abominacja żywiołowa.

Zresztą, panowie z „Dzwonu"!... możecie blagować w Brukseli, w Genewie, ba! nawet w Warszawie, że macie jakieś etnograficzne tytuły do posiadania Wilna. Kto kraj poznał zblizka, ten wie że w Wilnie i jego okolicy mowy litewskiej nie słychać. Kto nie mówi po polsku — mówi „po prostemu", czyli po białorusku. Może jest jakaś kliczka agitatorów białoruskich, co dla widoków politycznych z wami się kuma; ale masy nic z Litwą wspólnego nie mają. Z Polską zaś przeciwnie: zbliżoną bardzo mowę, podobny obyczaj, tradycje, a wreszcie wspólnych przewodników duchowych, wspólnych mężów słowa i czynu.

Bo skończmy już raz z bajkami o „litewskości" Mickiewiczów, Kościuszków i tp. Ludzie ci, jeśli nie polskiego, to mogli być tylko białoruskiego pochodzenia. Wileńszczyzna jest ich krajem, a oni Polsce się oddali.

Wy zaś, co tu macie do gadania? Jedynym atutem waszym jest średniowieczne nadanie nazwy Litwy olbrzymiemu krajowi, w $^5/_6$ wcale nie litewskiemu, jakoteż nie orjentowanie się w tym fakcie zagranicy.

Taki fundament pretensji!

B. H.

Z MIASTA.

— Odczyt prof. Massoniusa. W piątek 15 lipca w Towarzystwie Wiedzy Wojskowej (Kasyno oficerskie), odbędzie się o godz. 20 m. 30 odczyt prof. Massoniusa n. t.: „O odwadze ze stanowiska psychologicznego". Wstęp dla członków i gości.

— Ozczyt prof. Pigonia. W piątek, 15 lipca, o g. 8 wiecz. w lokalu Tow. Przyjaciół Nauk. (Lelewela 4), prof. Stanisław Pigoń wygłosi odczyt „O historjozofji młodego Mickiewicza".

— Pogrzeb ofiary obowiązku. Dnia 14 lipca, o godzinie 10-ej rano, nastąpiło przeniesienie zwłok ś. p. Feliksa Łutarewicza—posterunkowego Rezerwy P. P. m. Wilna, zmarłego z ran, otrzymanych od ukrytego mordercy dnia 12 lipca r. b.—z kostnicy szpitala Sw. Jakuba do Kościoła Sw. Kazimierza, skąd po Mszy Swiętej zostaną przeniesione na cmentarz Rosa i tam pochowane.

— Sprawa rozdziału artykułów monopolowych. Jak się dowiadujemy, sprawa rozdziału artykułów monopolowych, z powodu której w ostatnich dniach powstało nieporozumienie między przedstawicielami kooperatyw a departamentem aprowizacji, weszła na właściwe tory.

Rozdział ma być przeprowadzo-

Wystawa Szkoły T-wa Art.-plastyków.

Na wstępie od siwaka gderanie: wszelkie wystawy osiągają swój cel, skoro ogół szerszy ma czas z takowemi się zaznajomić! — więc i teraz należało dać ekspozycji Waszej, pp. młodzi artyści, nieco dłuższy niż tylko kilkudniowy termin trwania i żwawiej około jej zareklamowania się zakrzątnąć. Boć ta wystawa, jak na warunki wileńskie organizowania dzisiaj rzeczy podobnych, warta pilniejszej uwagi i dłuższego nad jej —tej Szkoły rysunkowej pp. Plastyków — zastanowienia nad świeżym i pouczającym jej dorobkiem. Po 4-ch zaledwo miesiącach pracy zespolić w uczelni, tak mało jeszcze znanego artystycznego stowarzyszenia, aż 132 dziewcząt i chłopców i dać solidny wybór — bo liczbą kilkuset wynosi — wcale przyzwoitych, bo i rozmaitością działów przykuwających uwagę, przedmiotów,—to doprawdy „sztuka" młodej, a tak działalnością ogromnie żywotnej, grupy niepowszednich talentów organizacyjnych i sił, dużo przecież społeczeństwu, kulturze młodego Wilna obiecującej... Od początku na czele tej sympatycznej Szkoły stoją pp. L. Sleńdziński, prezes T-wa Plastyków, M. Rouba, Cz. W.—Kowalski, Woźnicki, od kilku zaś tygodni dopiero p. K. Adamska, P. Hermanowicz. Wystawa lokuje się tam gdzie i szkoła sama — na M. Pohulance 8, tam gdzie dzielna i utalentowana niepowszednio p. Wacława Fleury prowadzi tuż obok z pożytkiem Szkołę powszechną „Swit" (ma ona wykładać w Szkole Plastyków po dłuższej przerwie metodykę rysunku, zaznaczmy przy okazji). Tam śpieszmy zaraz, bo wystawa na zamknięciu! Szkoła ma 2 kursy; na tym wyższym zaledwie jakichś kilkunastu uczących się, ale p. Slendziński wybornie ich zdolności rozwija, — studjują z natury głowy, trochę komponują, malują już poprawnie *blanc et noir*, rysunek ich odznacza się czystością i znaczną sprawnością techniczną (weźmy np. prace p. Waluka).

P. Woznickiego początkujący adepci architektury dali smacznie wykonane motywy i odczucie stylów; to niepospolicie ciekawy dział b. zdolnego kierownika. Art.-rzeźbiarz P. Hermanowicz, znany z wybitnych swych aspiracji artystycznych, oryginalnej twórczości w zakresie zdobnictwa kapiteli i kolumn (wzory w odlewach vide w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk), dał mały ale b. umiejętnie prowadzony dział skulptury szkolnej, gdzie dostrzegliśmy parę kobiecych talencików, b. obiecujących i jednego dużo zaawansowanego młodego rzeźbiarza.

Miło mi zaznaczyć, że ta Szkoła Plastyków jest przedewszystkiem szkołą polską — z kontyngensu większości uczących się i z kierunku jej prowadzenia; ale tu się kształci i więcej niż kilku zdolnych chłopców i panienek obcej narodowości, garną się do nas uważa się to i w Uniwersytecie naszym)—to dobrze: ocenią, polubią sztukę polską, dadzą jej coś ze swego...

Stylizację rysunku prowadzi w szkole p. Wierusz Kowalski (syn bardzo znanego Alfreda ś. p.), a prowadzi pięknie; dział jego wartościowy związany jest z dużym działem kartonów rysunkowych białoczarnych i kolorowych, uczniów i uczenic p-ny Adamskiej, kształcących się w grafice z pożytkiem i pomysłowościa, zaczerpniętą od kompetentnej kierowniczki.

Bogaty dział 1-go głównie kursu rysunków z natury martwej (zdaje się z natury okazów za mało czerpanych motywów), z kartonów tych wzorów, roślin żywych, ceramiki i t. d., wykonanych akwarelą, kredką, tuszem i t. p. Są tu i b. dobre rzeczy z 2 go kursu, kierunek wogóle staranny w systemie i technice, postępu niemało; podobno zapał uczących się do sztuki wielki! Jest tu nagroda za ładny motyw zdobniczy (kruki na gałęziach — sylwety czarne); — a rzecz wykonał 12-to-letni chłopak. Szkoła, jak widać, za mało posiada wzorów sztuki ludowej — polskiej (aż nazbyt maluczko!) i innych z zakresu etnografji miejscowej, zdobnictwa, z którem łatwo byłoby zapoznawać się z okazów T-wa Przyjaciół Nauk (tkaniny, drzewne wyroby, ceramika, wycinanki, hafty!). Duży dział gipsów ładnych posiada szkoła, sporo albumów, plansz... I z tego dużo się kopjuje. Dostrzegłem wszakże mnóstwo zręcznie kombinowanych motywów z wzorów sztuki stosowanej i prymitywów—okazów kiermaszowych. Jesienią szkoła wprowadza zabawkarstwo, sztukę techniczno - zdobniczą, rzemiosła niektóre. Szkoła wstąpi na grunt racjonalnej stosowanej sztuki. O sztuce czystej wypowiedzieć się zdołam w przyszłości nieco dalszej. Boć to młoda uczelnia, o uczniów wytrwałych w rozwoju trudno. I społeczeństwo bliżej winno wglądać w potrzeby tej szkoły, prowadzonej przez przeważnie akademicko, ukształconych kierowników. Niech się też i oni sami — ci kierownicy — dadzą się nam lepiej poznać.

Ma to nastąpić już w jesieni. Czekamy.

L. Uziębło.

nym przez Kooperatywy. Tymczasowa Komisja Rządząca zażądała tylko od nich utworzenia związku, któryby całą akcją kierował. (d. e.e.).

— **O opał.** Dla przedsięwzięcia wszystkich możliwych środków w celu zabezpieczenia w sezonie bieżącym instytucji w opał oraz w celu racjonalnego podziału opału, przygotowanego na składach rządowych. — Departament Aprowizacji prosi o nadesłanie ankiety o zapotrzebowaniach opału na czas od 1 maja 1921 r. do 1 maja 1922 r. w terminie najrychlejszym, lecz nie później 20 lipca r. b.

Instytucje, które nie przedstawią w terminie zapełnionej ankiety, nie będą włączone do spisu rozdzielczego na opał.

Ankiety oraz normy dla wyrachowania zapotrzebowań opału wydają się w Wydziale opałowym D-tu Aprowizacji (Ul. Kaukazka, III piętro, pokój 38).

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej.** Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dn. 14 go lipca 1921 r., punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Porządek dzienny: 1) Referat w sprawie wniosku grupy radnych z powodu dekretu Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 11 stycznia r. b. № 59; 2) Sprawa dalszej działalności wydziału żywnościowego; 3) Projekt taksy dorożkarskiej; 4) Podanie gminy izraelickiej w sprawie subsydjowania instytucji dobroczynnych żydowskich; 5) Podanie b. ordynatora szpitala Sawicz D-ra Halickiego o wypłacenie odszkodowania z powodu zwolnienia ze służby miejskiej i 6) Podanie starszego kontrolera miejskiego M. Hryniewieckiego.

— **Badanie stanu budynków rządowych.** Na podstawie rozporządzenia Tymczasowej Komisji Rządzącej, przy Departamencie Przemysłu, Handlu i Odbudowy została utworzona Komisja dla zbadania stanu budynków rządowych w Wilnie i sposobu rozlokowania Instytucji wojskowych i cywilnych.

Pierwsze posiedzenie wyżej wymienionej Komisji wyznaczone było na 12 b. m., na które zaproszony został także i prezydent m. Wilna.

— **Komunikat.** Seminarjum ochroniarskie im. Marji Konopnickiej przyjmuje zapisy na Kurs przygotowawczy oraz podaje do wiadomości kierowniczek ochroniarek w m. Wilnie, że przyjmuje czynne ochroniarki do Seminarjum na cały kurs jak, i na poszczególne przedmioty ogólno-kształcące i specjalne. Obecnie pod kierunkiem p. Gebethnerówny, instruktorki ogrodów im. Raua w Warszawie, odbywa się kurs gier i zabaw, na który panie kierowniczki ochron mogłyby przysłać personel. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych w gmachu Gimnazjum im. Orzeszkowej przy ul. Orzeszkowej Nr. 8.

Do Seminarjum przyjmowane są zapisy na Kurs przygotowawczy, czynny już obecnie i na Kurs I od 1 września. Przy Seminarjum będzie internat. Wpisy przyjmuje i informacji udziela kancelarja Seminarjum przy ul. Orzeszkowej Nr. 8 w lokalu gimnazjum.

— **Samobójstwo.** We środę, dnia 13 b. m., o godz. 4½ popoł. w biurze Inspektoratu Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, zastępca inspektora rejonu Wileńskiego, Tadeusz Wołczyński, w przystępie silnego zdenerwowania, które już od dłuższego czasu dało się zauważyć u denata, wystrzałem z rewolweru pozbawił siebie życia. Przybyłe niezwłocznie na miejsce wypadku władze śledcze wraz z lekarzami skonstatowały śmierć, i po sporządzeniu szczegółowego protokułu zwłoki odesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba.

S. p. Tadeusz Wołczyński zostawił listy: do żony i do Dyrekcji Komitetu. Listy te zostały zabrane przez władze śledcze.

Nieboszczyk osierocił żonę i 4-ch miesięcznego synka.

Walka o Górny Śląsk.

Rozwiązanie zgodne z traktatem.

PARYŻ. Mówiąc o G. Śląsku Briand zaznaczył: „Francja jest reprezentowana w Komisji Międzysojuszniczej w Opolu przez generała, który w dalszym ciągu spełnia swe funkcje, ciesząc się całkowitem zaufaniem rządu francuskiego. Dzięki wspólnym otrzymanym instrukcjom, komisarze sprzymierzonych na G. Śląsku osiągną niechybnie rozwiązanie zgodne z zasadami sprawiedliwości oraz z postanowieniami Traktatu Wersalskiego.

Co ma otrzymać Polska?

STOKHOLM. Do „Dagens Nihoter" donosi korespondent z Londynu, że układy, prowadzone między Londynem, Paryżem a Rzymem w sprawie górnośląskiej, doprowadziły do następujących rezultatów: okręg przemysłowy dzieli się w ten sposób, że większa część powiatu Katowickiego, Królewskiej Huty i Bytomia oraz Gór Tarnowskich i Pszczyna przypada Polsce, podczas gdy okolice Gliwiec przyznane Niemcom. Polska przyjmuje część kontrybucji niemieckiej, a gwarancję stanowi kontrola koalicyjna nad tą częścią odszkodowania polskiego.

—s—

Indywidualne wnioski.

PARYŻ, 14 VII. (E. E.). Ze źródeł miarodajnych donoszą, że komisarze państw sprzymierzonych na G. Śląsku nie zdołali dojść do porozumienia. Wobec tego odnośne rządy postanowiły, aby przedstawiciele ich na Śląsku złożyli swe wnioski indywidualne. „Temps" zapewnia, że wnioski te zostaną przedstawione komisji ekspertów, która złoży swe sprawozdanie przed najbliższem posiedzeniem Rady Najwyższej, mającem nastąpić w ostatnim tygodniu lipca.

Z PRASY KOWIEŃSKIEJ.

Uczciwy głos litewski.

Wychodzący w Kownie „Socjaldemokrates", organ S.-d. litewskich, w art. wstępnym „Czy jechać do Brukseli"? zamieszczony w № — z dnia 7 lipca, pisze:

„Delegacja rządu litewskiego powróciła z Genewy z próżnemi rękami, — Wilna niema. Czy będzie ono kiedykolwiek? Rada Ligi Narodów, wysłuchawszy sprawozdania Hymansa o pertraktacjach w Brukseli, zaproponowała obu stronom prowadzenie dalej pertraktacji. Liga Narodów pragnie, aby Litwa pogodziła się z Polską". Dalej, wytykając postanowienia Ligi Narodów, „Socjaldemokrates" pisze:

„Myśmy zawsze uważali i uważamy, że należy dać możność ludności *wschodu Litwy* (podkreśl. Red.), *aby sama wypowiedziała się, z kim pragnie się połączyć.*

Na czem polega ta możliwość?

O tem nieraz już mówiliśmy.

Dlatego też demokracja robotnicza Litwy będzie zawsze stanowczym przeciwnikiem rozwiązania sprawy wileńskiej drogą bezwstydnych machinacji, wszystko jedno, skąd będą one pochodzić"... Wspaniale! przecież i my niczego więcej nie chcemy, jak tylko mieć możność samym zadecydować o swoim losie. I my też przeciwstawiać się będziemy wszelkim machinacjom, zdążającym do odebrania nam prawa samostanowienia o losach naszego kraju — może i reszta społeczeństwa litewskiego poprze stanowisko „Socjaldemokratas" a wtedy do rozwiązania konfliktu — jeden krok. *E. K.*

Handel, przemysł i finanse.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rub. Cars. 500	—	—	—
„ „ 100	—	—	—
„ „ 10	—	—	—
„ Dm. 1000	—	—	—
„ „ 250	—	—	—
Sowieckie 10,000	—	—	—
Szwedzkie	—	—	—
M. niem. 1000	2650	2550	2650
„ „ 100	—	—	—
Ost marki 1000	25	24	25—2490
Franki franc. .	160	150	—
Funty sterling	7400	7100	—
Dolar. St. Zjed.	1920	1850	1920-1915-1910
Złoto: ruble .	85000	83000	85000 84150
Srebro: ruble .	410	360	400
Bilon rosyjski	170	140	—
Dolary	1800	1750	—
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	1100	1050	—
Akcje W. B. Z.	—	—	—
Czeki: Londyn	7100	6900	7050
New-Jork . .	—	—	—

Rynek skór.

W międzyczasie od 25 czerwca do 9 lipca stan rynku przedstawiał się jak następuje:

Bydlęce surowe — konjunktura w dalszym ciągu mocna przy tendencji zwyżkowej, cena za 1 klg. od 340—390.

Cielęce surowe — brak specjalnego zainteresowania — tendencja niejednolita, cena za kilo od 370—450.

Końskie—tendencja b. mocna, cena za sztukę do 210 ctm. długości 3100—powyżej 210 ctm. do 3800 szt.

Baranie—brak na rynku—ceny od 600 do 800 sztuka.

Kozie—do 800 mk. szt.

Włosko - rosyjska umowa handlowa.

(Polpress). Donoszą z Rzymu: Ma być podpisana włosko-rosyjska umowa handlowa. Jeszcze w lipcu odpłynąć mają do Noworosyjska i Odesy cztery okręty włoskie z towarami. Początkowo kupcy włoscy żądali, ażeby cały koszt tych towarów z góry zapłacono w Rzymie, jednak przedstawiciele sowieccy wytargowali, że ma być zapłacona tylko szósta część. Pieniądze w złocie, lub walucie jednego z wielkich mocarstw muszą być wypłacone na tydzień przed odpłynięciem statków z portów włoskich.

Stan cen na rynku warszawskim i łódzkim.

Manufaktura: W chwili obecnej w związku ze sprawą walutową panuje też chaos u hurtowników manufaktury. Jednakże jeszcze przed ostatnim spadkiem waluty, a więc w pierwszej połowie czerwca manufaktura podrożała o 12 do 15 proc. Poniżej podajemy ceny podług ostatniego cennika przed podwyżką, zaznaczając, że wtedy towary łódzkie były przedmiotem konkurencji zniżkowej pomiędzy Heintzlem a Szeiblerem i Grohmanem, wskutek czego np. sztuczka płótna „domowego" staniała o 50 proc. (zamiast 6,000 mk. tylko 3,000 mk.). Wtedy też płacono za t. zw. białe towary 100-ne, za sztuczkę 17-metrową 3,000 mk., 300-ne zaś — 3,800 mk., 400-ne 3,900 mk., 600-ne 4,100 mk., 1,000-ne 4,800 mk., D. P. — 3,700 mk. Solezja — 3,700 mk., madapolam A. B. — 3,700 mk., Oksford Heintzla — 172 mk. za metr. Prześcieradła Nr. 3—640 mk.

Heintzla chustek tuzin — 450 mk. „Inlita" Heintzla 20, metr — 220 mk. „Madryt" — 225 mk. Oksfordu Szeiblera 16—165 mk., 18—180 mk. Tyrolskiego 89, sztuczka—3,150 mk.

Ręczników Heintzla metr—185 marek.

Obrusów metr — 520 mk. Cały obrus — 1,100 mk. Carmen — 180 mk. Metkal — 129 mk.

Przędzy kilo I 8—460 mk. 10—470 mk. 12 — 490 mk. 16 — 600 mk. 20 — 675 mk. i t. d. „Amerika" — 3,600 mk. Ceny te w połowie czerwca poszły w górę o 25 proc.

W końcu czerwca były jeszcze w Warszawie detaliczne ceny t. zw. konkurencyjne następujące: Markizety od 300 mk., batysty od 200 mk., zefiry od 210 mk. Szewioty półw. od 240 mk., wełniane — 425 mk. Korciki 130 mk., szer. od 200 mk. Kretony od 150 mk. Etaminy od 250 mk. Cajgi od 120 marek.

Koszule męskie od 385 mk., damskie od 450 mk.

Bielizna gotowa podrożała w czerwcu o 40 do 50 proc.

Nici — o 20 do 25 proc.

Jedwabne towary — o 20 do 25 proc.

Pończochy o 20 proc.

Kapelusze filcowe — o 20 proc. Wełniane kosztują od 1,500 do 2,000 mk.

Skóra podrożała również w czerwcu. „Krupony" — 525 mk. Chrom zagraniczny—400 mk., krajowy — 300 mk. Wszelkie gatunki podrożały o 25 do 30 proc.

586.576 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

P. Jan Piłsudski — 500 mr.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy administracji „Słowa Wileńskiego" — **586.576** mk.

Ogłoszenia drobne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.